

# GAKUDO YOJIN SHU

## ZBIÓR INSTRUKCJI DO PRAKTYKOWANIA I STUDIOWANIA DROGI

Komentarze na podstawie wykładów Czcigodnego Kanzena

Są to jedynie krótkie notatki w których nie sposób oddać bogactwa informacji przekazywanych w trakcie kilkugodzinnych wykładów i myślę, że takimi powinny pozostać. Mam nadzieję, że te „gotowce” pozwolą bardziej skupić się na wykładach (które zapewne odbędą się jeszcze niejedną raz) niż na zapisywaniu informacji.

***Wstęp pochodzi ze strony [sanboin.mahajana.net](http://sanboin.mahajana.net)***

### Wstęp

GAKUDO YOJIN SHU jest osobnym tekstem nauk Dogena Zenji, które zostały wygłoszone na wiosnę 1234 roku kiedy wybudowano klasztor Koshoji i na dwa lata przed otwarciem w Koshoji tzw. Sodo – pierwszej sali klasztornej do medytacji zen w Japonii. Tekst jest bardzo szczególny, ponieważ daje rady w jaki sposób prawidłowo praktykować Dharmę Buddy, jak należy rozumieć w ogóle praktykę i osiągnięcie oświecenia. Całość składa się z dziesięciu rozdziałów w trzech częściach. Pierwsza i druga część mają po trzy rozdziały, trzecia część ma cztery rozdziały. Każdy z rozdziałów nosi osobny tytuł. Dogen Zenji nie wygłosił całości Gakudoyojinshu, ale uczynił to przy trzech różnych okazjach. Jak wiemy z zapisu w tekście pierwsza część była wygłoszona w marcu, a druga w kwietniu. Trzecia część nie nosi żadnej daty i można założyć iż została wygłoszona również w odstępie jednego miesiąca. Niektóre fragmenty tekstu w dalszych rozdziałach zawierają również uwagi na temat praktyki mnichów zen.

W Japonii i w Chinach zen był praktykowany głównie przez mnichów. Obecnie na Zachodzie i w Polsce, gro praktykujących zen, to ludzie świeccy. Instrukcje udzielane mnichom, nie zawsze są odpowiednie dla ludzi świeckich, ale ci, którzy myślą o oddanej praktyce Dharmy, mogą również zastosować i wykorzystać te instrukcje w odpowiedni sposób.

W tym tłumaczeniu przedstawiamy trzy pierwsze rozdziały z pierwszej części Gakudoyojinshu, które wygłoszone były 9 marca 1234 roku. Dopiero miesiąc później pojawiły się trzy kolejne rozdziały. Nauki zostały wygłoszone do małej grupy uczniów zdeterminowanych, by praktykować Prawdziwą Dharmę i zgromadzonych w niewielkim jeszcze klasztorze Dogena Zenji.

Są to w rzeczywistości instrukcje bezpośrednio udzielane w praktyce, dlatego różnią się w pewnym sensie od nauk Dharmy dawanych w bardziej uczony sposób, który przy innych okazjach Dogen Zenji również stosował. W tym zbiorze ukazał bardzo bezkompromisowe podejście do takich nauk jak Bodhicitta i praktyka, z typowym dla jego stylu krytycznym spojrzeniem na niekonsekwencje i błędy jakim ulegają praktykujący Dharmę, kiedy pełni są uczonych nauk, ale ich umysły wypełnione są negatywnymi, błędnymi i żłudnymi pojęciami.

Sam tekst nie jest łatwy w zrozumieniu i wymaga znajomości komentarzy oraz wytłumaczenia trudniejszych fragmentów. Dodatkową trudność stanowi specyficzny język używany przez Dogena Zenji, który w niektórych momentach jest niezwykle wysublimowany. Tłumaczenie zrobione jest z oryginału i starałem się utrzymać jego oryginalne brzmienie i formę na tyle, na ile było to możliwe. Pełne tłumaczenie na język angielski znajdzie czytelnik w książce Yuho Yokoi „Zen Master Dogen” wydanej w 1976 roku.

Wstęp pochodzi ze strony [sanboin.mahajana.net](http://sanboin.mahajana.net)

Ze swej strony dodam, że w Soto Zen istnieją przynajmniej trzy teksty które stanowią fundament nauk, są to:

- Shushogi (Siusiogi) – Traktat o praktyce i oświeceniu
- Gakudo Yojin Shu – Omawiany poniżej
- Fukan Zazengi – Ogólne zalecenia do praktyki zazen

Taki zbiór nauk nie jest oczywiście przypisany tylko i wyłącznie do Soto Zen, ale jest wspólny dla wszystkich szkół mahajany, różne są jedynie sposoby przekazywania.

## Źródłosłowie

(Jap. Po prawej znaki kanji)

**Gaku** – oznacza studiować, ale też stosować to, co się studjuje. 学ぶ

**Do** – oznacza drogę. 道

**Yojin** – oznacza nauczanie, instrukcje, uwagi, pouczenia. 教育

**Shu** – zbiór. 集

Czyli:

GAKUDO YOJIN SHU

**ZBIÓR INSTRUKCJI DO PRAKTYKOWANIA I STUDIOWANIA DROGI  
CZĘŚĆ PIERWSZA**

### 1. *Potrzeba przebudzenia Bodhicitty, Umysłu Oświecenia – Bodhi*

*Bodhicitta znana jest pod wieloma nazwami, ale wszystkie one odnoszą się do jednego umysłu Buddy.*

Aby wszystko było jasne wyjaśnię terminy występujące w powyższym fragmencie tekstu:

**Bodhicitta** jest umysłem poszukującym oświecenia, którego motywacją w tych poszukiwaniach jest współczucie dla wszystkich odczuwających istot. Taki umysł nie pragnie niczego dla siebie i nie zatrzymuje dla siebie żadnej, najmniejszej nawet zasługi, wszystko ofiarowywane jest innym istotom. Bodhicitta oznacza, że jeśli poszukujemy oświecenia to nie mamy na myśli samego siebie, ale wszystkie inne istoty. Oświecenie jest tylko narzędziem, dzięki któremu będziemy mogli pomagać innym w jego osiągnięciu i tym samym wyzwolić wszystkich od cierpienia. Bez Bodhicitty nie jest możliwe praktykowanie Mahajany i Ekajany, bez owego elementarnego współczucia (lub inaczej – współodczuwania) nie jest możliwa praktyka na ścieżce nadzwyczajnej. Bodhicitta nie oznacza, że rozumiemy, iż powinniśmy współczuć lub, że czasami odczuwamy współczucie, a w międzyczasie postępujemy tak, jak nam dyktuje nasze własne ego. Bodhicitta oznacza myślenie w kategoriach innych istot np. jeśli pojawia się głód to nie jest to nasz głód i rączki nie wyciągają się po jedzenie, ale pierwszą myślą jest, kto jest głodny wokół nas? Nas po prostu nie ma, są za to wszyscy inni których postrzegamy jak siebie samego. I tak jest ze wszystkim innym. To jest nazywane pustką.

**Umysł Buddy** natomiast oznacza oświecenie.

Jak już wspomniałem Bodhicitta jest fundamentem praktykowania wyższej, **nadzwyczajnej ścieżki** buddyjskiej i nawet, jeśli ktoś praktykuje na poziomie hinajany to i tak prędzej czy później zetknie się z bodhicittą, która jest właściwością Umysłu Buddy. Bez Bodhicitty nie ma pełnego oświecenia.

W praktyce rozróżniamy dwie podstawowe ścieżki:

- **Zwyczajną**, – której celem jest osiągnięcie lepszego odrodzenia w dobrych warunkach materialnych lub nawet w tzw. „Niebiańskich światach” gdzie warunki życia są nieporównywalnie lepsze od tych, których doświadczać możemy na ziemi. Tak, więc celem tej ścieżki jest osiągnięcie korzyści w samsarze, nie prowadzi ona do oświecenia.
- **Nadzwyczajną**, – w której skład wchodzi zarówno **Hinajana** nastawiona na osiągnięcie indywidualnego oświecenia jak i **Mahajana**, w której poszukujemy oświecenia nie dla siebie, ale dla wszystkich odczuwających istot. W skład tej ścieżki wchodzi również **Ekajana** (jeden, niepodzielny wóz) lub inaczej **Buddhajana** ( Zen, Dzogczen, Mahamudra, Joga tantra)

*Patriarcha Nagardżuna powiedział: „Tylko sam umysł, który postrzega świat nietrwałości narodzin i śmierci, jest także nazywany Bodhicitta”. Dlaczego oparcie na tym umyśle, powinno być działaniem Bodhicitty? W momencie ujrzenia w pełni nietrwałości, umysł jaźni ja nie rodzi się, ani nie powstaje myśl sławy i zysku, a odczucie lęku z powodu niezwykle szybko [mijającego] czasu, powoduje, że praktykujesz Drogę tak, jakbyś ratował głowę, która stała w płomieniach.*

Ten fragment wyjaśnia, kiedy, w którym momencie pojawia się prawdziwa Bodhicitta, mianowicie wtedy, gdy DOŚWIADCZYMY NIETRWAŁOŚCI wszystkiego, co istnieje w samsarze. Specjalnie uwypukliłem słowo „DOŚWIADCZYMY”, bowiem nie chodzi tu o zrozumienie czy też wyobrażanie sobie, że rozumiemy nietrwałość, ale właśnie o doświadczenie i pewność, że wszystko tutaj jest nietrwałe i tym samym wszystko, do czego łgniemy przynosi ostatecznie cierpienie. Takie doświadczenie sprawia, że w jednym momencie przestają nas interesować i absorbować sprawy tego świata. Nie musi to być miłe doświadczenie, bo jest ono tak jakby porzuceniem całej naszej dotychczasowej tożsamości, która składa się z wielu elementów takich jak myśli, uczucia, poglądy, otoczenie, rzeczy materialne (np. ciało). Nagle okazuje się, że to wszystko jest niewiele warte i w dodatku nieprawdziwe. Po takim doświadczeniu przestaje interesować nas świat samsary, przestajemy wreszcie go chwycić i utrwalać poprzez nawykowe reakcje. Przestajemy wreszcie podążać za żłudnymi i nigdy nie dającymi pełnej satysfakcji pragnieniami, za:

- Sławą i władzą
- Zyskiem, bogactwem
- Seksem
- Jedzeniem
- Snem

Czyli tymi pragnieniami, które były motorem działania w całym naszym dotychczasowym życiu. Oczywiście nie znaczy to, że wycofujemy się gdzieś tam do Puszczy Białowieskiej i żyjemy z żubrami w trawie puszczy, że porzucamy rodzinę, przyjaciół itd. Chodzi raczej o to, że zwykłe zjawiska i nasze pragnienia przestają być na pierwszym miejscu, przestają kierować naszym postępowaniem w życiu, że wreszcie przestaje pojawiać się ZWYKŁY UMYŚŁ i tym samym przestajemy utrwalać samsarę przez łapanie się zjawisk i ich odpychanie (lubię, nie lubię, obojętność).

Doświadczenie nietrwałości zjawisk sprawia, że doświadczymy tak zwanych **Czterech Pieczęci Dharmy**.

- Zjawiska są nietrwałe.
- Postrzeganie prowadzi do cierpienia.
- W żadnych zjawiskach nie ma jaźni.
- Ostatecznym uwolnieniem od cierpienia jest oświecenie.

Doświadczenie nietrwałości sprawia też, że wreszcie dociera do naszej świadomości fakt, że czas nie czeka na nikogo, że tak naprawdę nie mamy czasu na zabawianie się samsarą. Nikt nie wie, kiedy

umrze, nie wiedzieli tego też hodowcy gołębi, którzy 28 stycznia 2006 zginęli w hali Międzynarodowych Targów Katowickich. Na pewno nie poszli tam by umrzeć i na pewno mieli też wiele planów na przyszłość - tą, która dla nich nigdy nie nadejdzie.

Jeśli ktoś aspiruje do praktykowania wyższej ścieżki buddyjskiej to musi zrozumieć, że tak naprawdę nie ma żadnego jutro, nie ma czasu i prawdziwą praktykę należy rozpocząć teraz z taką intensywnością „jakby głowa stanęła w płomieniach”

*Jeśli widzisz ograniczenia ciała i życia, wówczas wyteżysz się, jakbyś stanął na palcach. Nawet, jeśli usłyszysz pochwalne wołanie Kinnary i głos śpiewu Kalawinka, będziesz się czuł, jakby wieczorny wiatr powiał po twoich uszach. Nawet, jeśli zobaczysz twarz tak piękną jaką miała Mosio czy Seisi, nie będzie to przeszkodą dla twojego oka, podobnie jak poranna rosa. Kiedy wyzwolisz się od więzów dźwięku, koloru i formy, czyż nie będziesz naturalnie w zgodzie z zasadą umysłu Drogi?*

Dogen wspominając o staniu na palcach nawiązuje do pewnej znanej na wschodzie historii o Buddzie Siakjamunim. Chodzi mianowicie o to, że według przepowiedni to nie Siakjamuni miał pojawić się na świecie w tej erze, ale Budda Majtreja jednakże mistrz, który uczył obydwu przysłych Buddów zauważył, że to Siakjamuni ma większy potencjał, choć nie urzeczywistnił jeszcze w pełni swej natury. Mądry nauczyciel postanowił sprowokować to urzeczywistnienie i w tym celu wymyślił, że wykorzysta wielkie zaufanie i przywiązanie Siakjamuniego do siebie, jako swego nauczyciela. Pewnej, więc nocy, po cichu opuścił miejsce gdzie przebywał ze swym uczniem i nie pokazywał się Siakjamunimu przez cały tydzień. Wyobraźcie sobie jak zrozpaczony był przysły Budda szukając wszędzie przez siedem dni swego wspaniałego, ulubionego nauczyciela. Wreszcie mistrz postanowił pokazać się Siakjamunimu i rankiem wynurzył się zza horyzontu w przepięknej formie Sambogakaji. Budda, który przez siedem dni bez snu bezskutecznie poszukiwał mistrza ujrzał wreszcie jakiś ruch na horyzoncie i by lepiej widzieć wspiał się na palce w nadziei, że będzie to jego wytęskniony nauczyciel. Faktycznie był to mistrz w tak przepięknej formie, że Siakjamuni z wielkiego zachwytu natychmiast wszedł w stan samadhi cały czas stojąc na palcach. Stał tak w tym stanie przez następnych siedem dni i tym samym zrealizował swoją naturę Buddy.

Tak, więc Dogen przykładem tej historii pokazuje jak wielki trzeba zrobić wysiłek w praktyce. Ten wysiłek dla kogoś, kto doświadczył nietrwałości i widzi jasno ograniczenia świata i życia w nim będzie zresztą najzupełniej oczywisty i naturalny.

Dalsza część tekstu wskazuje pułapki, w które może wpaść osoba naprawdę mocno praktykująca, chodzi mianowicie o to, że w stanach samadhi mogą ukazywać się nam różne dziwne i piękne zjawiska, w przykładzie jest to niezwykła istota niebiańska Kinnara, która w niezwykle kuszący sposób wychwała praktykującego. Drugim przykładem jest śpiew boskiego ptaka Kalawinka którego głos jest niezwykle piękny i urzekający. Następnie Mistrz Dogen wspomina dwie słynne piękności ze starożytnych Chin – Mosio i Seisi których piękne twarze mogą objawić się w stanach samadhi. Ze swej strony dodam, że słyszałem opowieści o praktykujących będących pod wpływem kultury zachodu, którym ukazywała się postać... Jezusa lub Maryi Dziewicy. Świadczyć by to mogło o tym, że te wszystkie piękne zjawiska nie są niczym innym jak projekcjami naszego własnego, zwykłego umysłu, który cały czas oczekuje jakiejś gratyfikacji. Tak też zresztą poleca traktować te „objawienia” Mistrz Dogen - jak „poranną rosę lub wieczorny wiatr, który powiał po twych uszach”, kto zwraca uwagę na powiew wiatru, czy rosę? Takie zjawiska bezwzględnie należy zignorować i w żadnym przypadku nie lgnąć do ich, bo objawiają się one jako efekt naszych silnych pragnień, a szczególnie pragnienia by doświadczyć jakiejś namacalnej formy urzeczywistnienia.

Takie lub inne dziwne zjawiska pojawiają się oczywiście przy naprawdę silnej praktyce, takiej „jakby głowa stała w płomieniach” w momentach samadhi, gdy rozpuszcza się Pięć Skadh

- Forma
- Zmysły, wrażenia
- Myśli
- Wola
- Świadomość

Rozpuszczaniu każdej skandhy towarzyszy po 10 stanów samadhi.

Przy rozpuszczaniu każdej z nich mogą pojawiać się inne zjawiska, mogą też pojawiać się wielkie duchowe moce i jeśli zaczniemy Ignąć do takich doświadczeń i postrzegać je jako jakieś urzeczywistnienie to staną się one stanami demonicznymi. Jak objaśnia Czcigodny Kanzen – demony to ludzie, którzy bardzo mocno praktykowali i posiadli wielkie duchowe moce jednakże nie mając odpowiednich wskazówek błędnie owe stany rozpoznali. Tak mocne doświadczenia zmieniły ich całkowicie, acz nierozpoznawalnie dla nich samych. Ponoć wiele z takich osób uważa się za urzeczywistnionych i nawet naucza innych samemu nie będąc wolnym od bardzo silnych pragnień. Tak, więc zjawiska pojawiające się podczas medytacji należy ignorować i co najwyżej opowiedzieć o nich swemu mistrzowi duchowemu. Prawdziwa praktyka następuje wówczas, gdy będziemy wolni od lgnięcia do formy koloru czy dźwięku.

Od starożytnych czasów, byli ludzie, którzy słuchali tych o ograniczonej wiedzy lub widzieli małych ludzi. Większość z nich, spadło w przepaść sławy i zysku, tracąc na zawsze życie Drogi Buddy. Jest to bolesne i godne pożałowania, nie wolno wam nigdy o tym zapominać. Nawet, jeśli czytałeś cudowne sutry zawierające chwilowe lub prawdziwe nauki, nawet jeśli przekazałeś jawne lub tajemne nauki, tak długo jak nie porzucisz pragnienia sławy i zysku, to nie można powiedzieć, że obudziłeś w sobie Bodhicittę.

Gdy ktoś naprawdę mocno praktykuje nie mając wystarczającej do tego wiedzy i wskazówek to bardzo łatwo może wpaść w pułapkę tzw. demonicznych stanów. Te stany pojawiają się po błędnym rozpoznaniu zjawisk pojawiających się w stanie samadhi, gdy jaźń „ja” nie została jeszcze wykorzeniona i lgnie do owych zjawisk uznając je za jakieś „urzeczywistnienie”. Po takich doświadczeniach człowiek nie tylko, że niczego pożytecznego nie osiągnął to jeszcze potęgują się jego samsaryczne tendencje zwłaszcza najsilniejsze - pożądanie sławy i zysku. Niestety zdarza się, że ludzie, którym wydaje się, że urzeczywistnili w ten sposób naturę Buddy zaczynają nauczać innych i tym samym wprowadzają ich w błąd, czyli nie tylko nie pomagają, ale rzucają przeszkody na drogę. To zupełnie tak jak w powiedzeniu o ślepcu, który prowadzi kulawego...

Dogen naucza, że dopóki nie zniknie jaźń „ja”, która przez swe poglądy i pragnienia wypacza nauki dharmy nie może być mowy o jej prawidłowym nauczaniu i prawidłowej praktyce.

Jeśli komuś zdaje się, że coś osiągnął to powinien zadać sobie pytanie, – kto osiągnął? I co? Jeśli jest ów ktoś i coś, co zostaje osiągnięte to tak naprawdę nie ma żadnego osiągnięcia. Każdy powinien bez ustanku badać swoją motywację czy przypadkiem nie jest skalana pragnieniem sławy i zysku, bo dopóki istnieją w umyśle takie tendencje to nie ma w nim miejsca na Bodhicittę.

Dla pełnego obrazu dodam jeszcze, że owa sława to nie tylko taka jak ta popularyzowana w mediach, sława oznacza też „dobre imię”, nasze pragnienie bycia akceptowanym, pochwalanym i zauważanym. Te pragnienia wyrażać się mogą w bardzo niewinny sposób a to przez modne ubranko, ładny makijaż, nowy samochodek, którym z szykiem zajeżdżamy pod supermarket, a potem pod same drzwi domu tak by wszyscy sąsiedzi zauważyli. Ja też pewnie piszę to dla chwały i sławy, ale na szczęście w tym momencie nie wymyślam niczego własnego a staram się przekazać słowa kogoś, kto wie, o czym mówi.

Są ludzie, którzy mówią: „Bodhicitta jest Nieprześcignionym Prawdziwym Przebudzonym Umysłem, który nie może być związany ze sławą i zyskiem”. Inni mówią: „Jest to umysł, który postrzega i rozumie trzy tysiące światów”. Inni mówią, że to jest jedna myśl bramy Dharmy nie narodzin, a jeszcze inni mówią, że jest to umysł, który wkracza w Buddhadhatu – Świat Buddy. Ci, co utrzymują takie poglądy, nie wiedzą jeszcze, czym jest Bodhicitta. Pośrodku Drogi Buddy są od niej daleko. Spójrz na swój własny, zwykły umysł jaźni – ja, sławy i zysku. Czy ma znamiona natury trzech tysięcy światów w [postrzeganych w] jednej myśli, czy nie? Czy przebudził się do bramy Dharmy, gdzie nie powstaje ani jedna myśl, czy nie? Wypełniają go tylko złudne myśli, pełne chciwości do sławy i miłości do zysku, nie ma tam Oświecenia – Bodhi, ani Umysłu Drogi, nieprawdaż?

O Bodhicittie można wiele mówić, ale dopóki nie urzeczywistnimy jej ciałem i umysłem to

wszystko to będzie jedynie błędnymi poglądami produkowanymi przez jaźń „ja” pragnącą sławy i zysku. Dopóki nie postrzegamy nietrwałości tego świata dopóty istnieje będzie Ignieście do niego i tym samym pożądanie, zwłaszcza to najsilniejsze – sławy, władzy i zysku. Dopóki istnieje pożądanie oznacza to, że istnieje też jaźń „ja” a w tym momencie nie można mówić o Bodhicittcie.

Dogen cały czas radzi by spokojnie badać własną motywację oraz by sprawdzać czy faktycznie nasz umysł jest taki jak opisują go ci, którzy z taką gorliwością opowiadają o Bodhicittcie.

*W starożytności byli święci ludzie, którzy osiągnęli Drogę i osiągnęli Dharmę, dzięki podobnym kurzowi upaya, ale nie mieli przeszkadzających myśli o sławie i zysku. Nie chwytali nawet Dharmy, jak mogliby chwycić świat?*

*Bodhicitta, o której mówię, jest umysłem postrzegającym nietrwałość, jak powiedziałem wcześniej i jest to pierwsza rzecz. Jest to czymś zupełnie innym, od tego, co mówią szaleńcy. Nie-narodzenie myśli i cechy trzech tysięcy światów są cudownymi praktykami po przebudzeniu Bodhicitty! Jak można być tak pomieszany? Po prostu zapomnij jaźń ja i praktykuj w ciszy i w tajemnicy, stając się bardzo blisko z Bodhicittą.*

Dogen znowu podkreśla, że Bodhicitta pojawia się w momencie doświadczenia nietrwałości. To proste, jeśli nie doświadczyliśmy tego, że wszystko jest nietrwałe i przynosi tylko cierpienie, jeśli nie odczuwamy tego cały czas, jeśli nie porzuciliśmy naszego Ignieścia do zewnętrznego świata to wszystko, co myślimy o Bodhicittcie jest bzdurnym wymysłem naszego lub innego „ja”. Przy okazji dostajemy dobrą radę, mianowicie taką, że nasza praktyka powinna odbywać się nie w celu osiągnięcia jakiejś gratyfikacji, ale dla samej praktyki i by nie być wystawionym na „pokuszenie” powinniśmy nie obnosić się z naszym buddyzmem i praktyką, którą wykonujemy nie będzie wtedy okazji do chwalenia się osiągnięciami, do zbierania pochwał nie będziemy sobie przysparzać popularności naszymi wysiłkami na buddyjskim poletku.

*Sześćdziesiąt dwa poglądy oparte są pierwotnie na jaźni. Jeśli pojawi się pogląd jaźni ja, usiądź w spokoju i obserwuj. Teraz, w tym momencie, co jest podstawą, na której opiera się fizyczne ciało z wewnętrznymi i zewnętrznymi rzeczami? Fizyczne ciało, włosy i skórę otrzymałeś od ojca i matki w postaci dwóch kropli, czerwonej i białej, ale od początku do końca są one puste, pozbawione ja.*

*Umysł, świadomość i postrzeganie pętają wieczne życie, wchodzący i wychodzący oddech, czym to ostatecznie jest? Dlatego jaźń ja nie istnieje. Nie ma niczego do czego można się przywiązać. Tkwiący w złudzeniu są przywiązani, oświeceni są oddzieleni. Jednakże mierzysz jaźń, która jest nie-jaźnią i przywiązany jesteś do narodzin, które są nie-narodzinami, nie praktykujesz tego, co powinieneś praktykować – Drogi Buddy, nie odcinasz to, co powinieneś odciąć – naturę świata, w ten sposób, nienawidzisz Prawdziwej Dharmy i szukasz złudnej dharmy. Ach! Czyż nie jesteś pomieszany?!*

Błędne poglądy oparte są na jaźni „ja”, jeśli się, więc pojawiają to Dogen poleca stosować analizę – poszukiwać w sobie owej jaźni. Co nią jest? Ręka, noga, głowa? Co jest podstawą fizycznego ciała i czy jest w tym jakaś jaźń? Można cofnąć się do zupełnie elementarnych i pierwotnych składników, do plemnika i jajeczka, a jeśli ktoś chce to i do kodu genetycznego tak obecnie modnego:) czy w tym kodzie jest zawarte jakieś „ja”? Czy też są to tylko elementarne informacje o planie budowy i działania organizmu żywego?

To umysł, świadomość i postrzeganie pospołu stwarzają złudzenie istnienia jakiegoś osobnego „ja”, niestety owo „ja” jest naszym więzieniem, w którym widzimy tylko mury i czasami jakiś promyk światła w szparze pod drzwiami.

Jedynym sposobem wydostania się z takiego złudnego, stworzonego przez nas samych więzienia jest odkrycie... że nas w nim nie ma.

Mozemy sprawdzać, czym jesteśmy obserwując oddech – to jest druga rada Dogena Zenji – gdzie w procesie wdechu i wydechu jest nasza jaźń. Takie praktyki osłabiają nasze ego i pozwalają widzieć

coraz jaśniej tak, jakby gliniane mury więzienia rozpuszczał wiosenny deszcz.

Jeśli nie zastosujemy wskazówek w praktyce i nie odetniemy się od naszych błędnych poglądów na temat świata, od naszego Ignięcia do owego świata, które są podstawę ma właśnie w błędnych poglądach (To właśnie Dogen miał na myśli mówiąc o naturze świata), wtedy prawdziwa Dharma zanika zastąpiona przez zwykły umysł. W takim przypadku praktyka będzie tylko oszukiwaniem samego siebie, zwykłym pomieszaniem.

## **2. Potrzeba praktyki i nauki po usłyszeniu i ujrzeniu Prawdziwej Dharmy**

Jeśli zostanie ofiarowane jedno słowo lojalnego poddanego, to ma ono moc wielokrotnego obrócenia Niebios. Kiedy Buddhowie i Patriarchowie ofiarowują jedno słowo, nie ma człowieka, którego umysł nie został by zmieniony. Jeśli nie jesteś mądrym, oświeconym władcą, to nie zaakceptujesz lojalnych słów. Jeśli nie jesteś wyjątkowym [uczniem], to nie zaakceptujesz słów Buddy. Jeśli twój umysł się nie zmieni, nie odetniesz płynącego strumienia narodzin i śmierci. Podobnie, jeśli nie potrafisz zaakceptować lojalnych słów, nie będziesz mógł rządzić krajem i zastosować polityki, która przynosi cnotę zasługi.

Dogen posłużył się tutaj przykładem króla którego rządy przynoszą cnotę zasługi. Cnota owa jest oparta na współczuciu i mądrości, która obejmuje potrzeby wszystkich obywateli w państwie nie tylko jakiejś klasy uprzywilejowanej.

Mądry król jest w stanie przyjąć radę od każdego, nawet prostego poddanego i jeśli uzna, że owa rada jest słuszna i mądra to potrafi ją wziąć pod uwagę i niezwłocznie zastosować w praktyce. Podobnie z naukami Buddy, słuchając ich (nawet tych podstawowych jak Cztery Szlachetne Prawdy) uczeń w miarę wrażliwy i inteligentny zauważy ich wagę, słusność i pożytek z nich płynący. Zauważywszy to zastosowałby natychmiast w praktyce by przynieść pożytek sobie i innym. Jednakże w większości przypadków tak się nie dzieje. Tak jak pisał Dogen tylko wyjątkowi uczniowie są w stanie zastosować usłyszane nauki w praktyce. Są to ci, którzy n a p r a w d ę owe nauki zaakceptowali.

W starożytnych Chinach czy Japonii prawdziwym powodem do dumy był raczej szacunek osiągniany dzięki przymiotom duchowym niż dzięki nagromadzonym bogactwom (tyczyło się to też królów) i być może, dlatego wszelkie nauki duchowe trafiały na podatny grunt. Dogen więc pisał, że nie ma człowieka, którego umysłu nie zmieniliby jedno słowo Buddów i Patriarchów. W naszych czasach jest raczej odwrotnie i szacunek osiąga się dzięki bogactwu i władzy. Niestety jednak pogoń za władzą i bogactwem osłabia lub nawet wyklucza możliwość wpływu nauk Buddów na nasz umysł. To, że nasze pragnienie bogactwa i władzy nazywamy raczej walką o godziwe warunki życia nie zmienia jednak jego istoty.

Jeśli pod wpływem nauk Buddów nie zmienimy naszego systemu wartości to nie będziemy tak naprawdę w stanie zastosować ich w praktyce, nie wyrwiemy się z samsary. Podobnie, jeśli władca nie jest w stanie akceptować mądrych rad swych poddanych to nie będzie mógł rządzić krajem i prowadzić polityki z pożytkiem dla wszystkich obywateli.

## **3. Urzeczywistnienie Drogi Buddy jest z pewnością oparte o praktykę**

Świeccy ludzie mówią: „Jeśli, ktoś się uczy, to w tym tkwi szczęście”. Buddha mówi: „Jeśli ktoś praktykuje, to w tym tkwi urzeczywistnienie”. Nie słyszałem o nikim, kto bez studiów osiągnął państwowy urząd, ani o nikim, kto bez praktyki osiągnął urzeczywistnienie.

Choć istnieje wiara, Dharma oraz nagłe i stopniowe [urzeczywistnienie], z pewnością, jeśli utrzymujemy praktykę, pojawi się oświecenie. Nawet, jeśli w studiowaniu istnieje płytkość i głębia, oraz szybkość i powolność przyswajania, z pewnością nagromadzona wiedza [na państwowych studiach], w efekcie pozwala objąć urząd. Żadna z tych rzeczy nie zależy od tego czy król jest wspaniały, czy nie oraz od tego czy niebiosy nam sprzyjają, czy nie.

By prawidłowo odczytać sens tego tekstu należy przede wszystkim zrozumieć jak w dawnych Chinach traktowane było państwo i urzędy państwowe, bowiem nasze wyobrażenie tych instytucji

odbiega znacznie od tego jak pojmowane były one w starożytności.

Takie słowa jak państwo, polityka, urzędnik raczej nie kojarzą się nam zbyt pozytywnie w przeciwieństwie do starożytnych Chin czy Japonii gdzie były to raczej wartości duchowe. Państwo i służba dla państwa pojmowana była w kategoriach duchowych a urzędnicy państwowi cieszyli się ogromnym poważaniem ze względu na swe duchowe przymioty takie jak mądrość, współczucie, obowiązkowość, honor.

Zupełnie inaczej odczytuje ten tekst Japończyk, bowiem japońskie słowo „urząd” ma do dziś wiele pozytywnych znaczeń takich jak dobre szczęście, dobry los, przeznaczenie. Dla japończyka słowo urzędnik państwowy oznacza bardzo wysoką pozycję o bardzo wysokim stopniu zaufania publicznego, oznacza osobę o nienagannej moralności, pewien ideał moralności, czyli zupełnie odwrotnie niż w naszym kraju.

Służba dla państwa, czyli dla obywateli była najwyższym zaszczytem, którego chętni mogli dostąpić dopiero po latach studiów, które były jednocześnie moralnym ćwiczeniem charakteru, bowiem wykładano na nich nie tylko sprawy praktyczne, ale przede wszystkim etykę i zasady państwa etycznego. Urzędnikiem mógł zostać każdy, kto zdał trudne egzaminy i mógł wykazać się nieposzlakowaną opinią i tylko studia oraz owe egzaminy dawały dostęp do urzędów państwowych. Ktoś zdolny, mądry i szlachetny mógł zostać nawet pierwszym ministrem niezależnie od swego pochodzenia. Objęcie stanowiska nie zależało od wspaniałomyślności króla od poparcia znajomych, rodziny czy innych znajomości, nie miały też na to wielkiego wpływu zasługi w innych dziedzinach. Taki Pan Wałęsa niezależnie od tego jak bardzo by się zasłużył nie mógłby objąć żadnego urzędu (nie mówiąc już o władzy nad państwem) bez długich studiów i egzaminów różnych stopni. Analogicznie w buddyzmie, jeśli ktoś naprawdę i z całych sił praktykuje to prędzej czy później na pewno osiągnie urzeczywistnienie, sama praktyka zawiera je, bowiem w sobie. Aby osiągnąć oświecenie nie wystarczy sama wiara czy znajomość różnych nauk, ale z pewnością jest zależne od naszej praktyki. Tylko nasza własna praktyka daje gwarancję urzeczywistnienia, nie jest ono zależne od niczego innego.

Jeśli, państwowa pozycja może zostać osiągnięta bez studiów, kto mógłby przekazać metody, dzięki którym poprzedni władcy z powodzeniem rządili krajem? Jeśli urzeczywistnienie mogłoby być osiągnięte bez praktyki, kto mógłby zrozumieć nauki Tathagaty, rozróżniając dharmę złudzenia i Dharmę oświecenia? Zrozum, że choć praktykujesz w świecie złudzeń, oświecenie już wcześniej istnieje. Wówczas po raz pierwszy zrozumiesz, że łodzie i tratwy są jedynie wczorajszym snem i będziesz w stanie odciąć stare opinie wisterii i węży. To nie jest działanie mocy Buddy, to jest dzięki dobrym okolicznościom.

Zaangażowanie w praktykę jest miejscem oświecenia. Skarb twojego domu nie przychodzi z zewnątrz. Miejsce użycia oświecenia jest praktyką, to jest miejsce ziemi [podstawy] umysłu, czyż nie powinno się tego odwrócić?! Dlatego, jeśli zwrócisz oświecone oko na ziemię [podstawę] praktyki, nie będzie żadnego zaciemnionego oka, i jeśli byś na to spojrzeł, to tak jakbyś widział białe obłoki przez dziesięć tysięcy mil.

Jeśli spotykają się stopy praktyki i celują w stopnie oświecenia, wtedy nawet jeden pyłek kurzu nie pojawi się na stopach. Jeśli mógłbyś stanąć na jednym pyłku kurzu, wówczas pojawiłaby się przepaść, jak między niebem, a ziemią. Jeśli w tym miejscu się cofniesz zadziwisz ziemię Buddy.

Napisane 9 marca drugiego roku Tenpei – 1234 rok ery zachodniej.

[www.amitaba.republika.pl](http://www.amitaba.republika.pl)